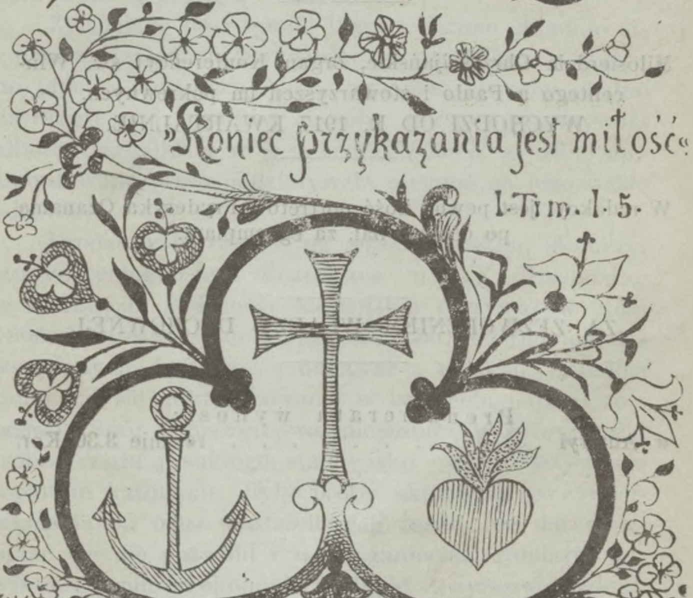
Nr. 42. KWARTAŁ IV. 1918 R. Rok XIII.

MIŁOSIERDZIE CHRZEŚCIJAŃSKIE



KRAKÓW, KLEPARZ, UL. ŚW. FILIPA 19. ZESZYT IV.

TREŚĆ ZESZYTU:

Miłosierdzie Chrześcijańskie, organ Konferencyj św. Wincentego a Paulo i stowarzyszeń im pokrewnych.

WYCHODZI OD R. 1917 KWARTALNIE.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Prenumerata wynosi:

w Austryi . . . . rocznie 3.30 Kor.

CZCIONKAMI DRUKARNI »GŁOSU NARODU« W KRAKOWIE

† Ks. Jan Sosnowski.

W dzień Patrona i Założyciela zgromadzenia, w którem Bogu służył, przyjęła ziemia śmiertelne szczątki ks. Jana Sosnowskiego gorliwego kapłana a w ostatnich latach redaktora naszego pisma. Zeszedł do grobu po życiu dosyć krótkiem w 38 roku, ale pełnem trudów, przeżyć i zasług.

Życie jego poświęcone Bogu i bliźnim składało się z dwu nawzajem się paraliżujących czynników: i zapału do pracy i nurtującej słaby organizm choroby. Jedno na drugie oddziaływało: choroba nieraz wstrzymywała albo przeszkadzała w jego zamierzeniach, a usilne niezmordowana praca oddziaływała ujemnie na jego wątłe zdrowie.

Urodzony w 1880 r. na Śląsku pruskim, ukończył studya teologiczne i filozoficzne u XX. Misyonarzy w Krakowie. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1906. W Uniwersytecie Jagiellońskim po studyach historycznych, którym się oddawał z wielkim zapałem zamierzał się doktoryzować i w tym celu napisał rozprawę „Spór o małżeństwa mieszane", w której zajął wobec rządu prsukiego stanowisko ostre i oczywiście wybitnie katolickie. Były próby skłonienia go do odstąpienia od ostro postawionych zasad, ale daremnie, ugiąć się nie pozwolił i wolał zaniechać zamiaru, jak wbrew swemu przekonaniu postąpić. Zużytkował jednak

swe studya historyczne w kilkoletnich wykładach historyi Kościoła w instytucie teologicznym XX. Misyonarzy na Stradomiu. Dopiero wzmagająca się choroba serca oderwała go od tej pracy. Z woli przełożonych objął wówczas redakcyę „Miłosierdzia chrześcijańskiego. Ile trudu, pracy i zaparcia się włożył w to nowe zadanie końca swego życia, ten tylko ocenić potrafi, kto poznał jak trudno jest prowadzić tego rodzaju peryodyczne pisma jak „Miłosierdzie", „Sodalis Marianus" i tp. Jako organa stowarzyszeń o pewnym wytkniętym celu, muszą z natury rzeczy obejmować dwa działy, które nie zawsze mogą być równomiernie traktowane. Pierwszy dział, to sprawozdania, podanie czytelnikowi, co się w stowarzyszeniu dzieje, jak prace idą — drugi dział to program na przyszłość, jak byc powinno, jakie ulepszenia, reformy i w czem wprowadzić, jak zapał do pracy utrzymać albo wzmocnić. Oczywiście, że ten drugi dział, który możnaby nazwać programowym, działem zachęty na przyszłość jest ważniejszy, jak ów pierwszy sprawozdawczy w stanie obecnym, co zanim dojdzie do czytelnika stanie się sprawozdaniem o przeszłości. A tym czasem właśnie ten mniej ważny dział sprawozdawczy skazuje ciągłą tendencyę do wzrostu kosztem programowej części miesięcznika. Wyobraźmy sobie kilkadziesiąt konferencyi to jest odrębnych stowarzyszeń w różnych miejsceah, a każda z nich nadsyła sprawozdania z czynności, każdy nadsyłający sekretarz ma pretensyę, żeby sprawozdanie wydrukować. Rozważmy przytem, że wszystkie mają jeden i ten sam cel i jeden statut, że więc czynności każdej są w zasadzie te same a więc sprawozdania wogóle do siebie podobne, a pojmiemy, jakie niebezpieczeństwo dla poczytności pisma stądby mogło

wyniknąć, gdyby redaktor nie redukował tego działu. X. Sosnowski wiedział o tem i zasługą jego było że utrzymał tradycyę przez poprzednika w redakcyi wyrobioną. Za to bardzo dbał o wybór artykułów, które nazwaliśmy programowymi.

Przez to nie rozumiał niewolniczo tylko projektów na przyszłość, lecz każdy artykuł, przyczyniający się do rozgrzania zapału do dobrych uczynków, każdy przykład życia poświęconego szlachetnym dążnościom. Umiał je zgromadzić od innych, ale także sam pisał takie zachęcające i rozgrzewające ducha artykuły. Do takich trzeba zaliczyć napisany przez niego w roku jubileuszowym 1913 Życiorys Fryderyka Ozanama, życiorys doskonały a zwięzły, który dzięki przedmiotowi czyta się jak program apostolskiego działanii na innych, albo Żywot Siostry Teresy. Prowadząc zaś redakcyę Miłosierdzia nie miał tej zachęty jaką daje liczne grono czytelników i przeświadczenie, że się do wielu ludzi przemawia, owszem pod tym względem spotykał się z obojętnością i brakiem poparcia. Mała liczba prenumeratorów, bo nawet nie wszystkie konferencye je chciały utrzymywać, deficyt administracyjny, wzmagająca się choroba, wojna i jej skutki, wszystko to każdego mogłoby zniechęcić do dalszego prowadzenia dzieła ale jego nie zniechęciło. Jak przed wojną z całą gorliwością taksamo podczas wojny po chwiliowem wstrzymaniu wydawnictwa ożywił je na nowo i nie wypuścił aż do ostatnich chwil życia.

A to nie było jedyne dzieło ostatnich lat życia. Kiedy bowiem choroba zmusiła go do zaprzestania wykładów historyi kościelnej w instytucie teologicznym objął, obok redakcyi „Miłosierdzia“, przewodnictwo

„Dzieła Dziecięctwa Pana Jezusa" na całą Polskę. Jako dyrektor tego Dzieła prowadził je z wielkiem zamiłowaniem i nakładem sił, coraz więcej się wyczerpujących. Dla rozszerzenia dzieła wydał kilka broszur objaśniających, które skutek osiągnęły i przyczyniły się do zwrostu tej zbożnej instytucyi.

Prócz tych prac były jeszcze inne zajęcia ściśle kapłańskie, jak praca w konfesyonale, prace, wiadome Bogu i bliźnim, dla których udoskonalenia były dokonane. Ile przez to dobrego czynił, to się usuwa z pod zewnętrznej obserwacyi, taksamo jak ciągłe udoskonalanie siebie samego.

Życie krótkie, ale w plon obfite. Cichy, spokojny, a w ważnych rzeczach stanowczy, znosił chorobę cierpliwie i nie odrywał się od prac do ostatniego tygodnia życia. Do niego można zastosować słowa autora Psalmów przyszłości, że „się palił wciąż ofiarą" i zasłużył na wieczny odpoczynek.

O.

Okólnik Rady Wyższej krakowskiej Towarzystwa św. Wincentego a Paulo.

Szanowni Panowie i Kochani Bracia!

Kiedy się odbiera i czyta sprawozdanie roczne poszczególnych Konferencyj, widzi się ze smutkiem, jak wojna nikogo i niczego nie oszczędzając i dla naszego Towarzystwa wrogą się okazała. Szeregi członków przerzedzone wskutek odejścia jednych pod chorągiew lub uchodzenia innych przed wrogiem, a wsku-

Skutek tego ograniczenie lub zawieszenie przez wiele Konferencyj zwykłych prac, pomnożenie się ubóstwa i ubogich wskutek klęsk wywołanych wojną, a więc tem samem zwiększony obszar pola pracy, do którego uprawy brak robotników i środków: oto smutny obraz, jaki po wielu miejscowościach daje się spotkać.

Wobec tego Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, jako katolickie, a więc liczące na własne siły o tyle tylko, o ile one będą wsparte pomocą z nieba, winno się o nią zwrócić z gorącą ufnością do Najświętszego Serca Jezusowego, a więc Serca zjednoczonego z drugą Osobą Boską, będącego symbolem miłości Zbawiciela ku ludziom i Jego miłosierdzia dla nas. — Cześć ta Najśw. Serca nie jest w Towarzystwie naszem czemś obcem; jakoż uważamy za stosowne przypomnąć wam, kochani Bracia, że jeszcze w r. 1872 Rada Główna w Paryżu, odpowiadając życzeniu wielu Konferencyi postanowiła poświęcić Towarzystwo św. Wincentego a Paulo Najśw. Sercu Jezusowemu i poleciła wówczas dodawać na początku sesyi do modlitw wezwanie: **Najśw. Serce Jezusa — zmiłuj się nad nami.** — Z biegiem lat objawy czci i nabożeństwa do Serca Jezusowego, stawały się coraz bardziej liczniejsze, zaczem Rada Główna w Paryżu uznała za stosowne odnowić uroczyście poświęcenie sie Towarzystwa naszego Sercu Jezusowemu. — Ułożono więc odpowiednią formułę aktu poświęcenia, rozesłano jej egzemplarze wszystkim Konferencyom celem ich podpisania przez wszystkich Członków, poczem Rada Główna zaniosła te wszystkie dokumenta w uroczystej procesyi do Bazyliki Najśw. Serca Jezusowego w Paryżu, gdzie dzień i noc jest wystawienie Najśw. Sakramentu i odprawia się nieustająca Adoracya. Rada Wyższa uważa za rzecz stosowną polecić obecnie wszy-

stkim poszczególnym Konferencyom, by poszły za wzorem Braci naszych w Paryżu, którzy co roku to poświęcenie się Najśw. Sercu ponawiają. Najstosowniejszą do tego chwilą byłaby Niedziela II. po Wielkanocy, kiedy Kościół czyta we Mszy św. ewangelię o **Dobrym Pasterzu,** a Towarzystwo nasze zbiera się na jedno z czterech nabożeństw dorocznych. Formułę tego poświęcenia zamieszczamy poniżej.

Niezależnie od tego Rada Wyższa uważa za stosowne zwrócić uwagę wszystkich Konferencyi na praktykę nową, ale znaną już czytelnikom **Posłańca Serca Jezusowego,** na poświęcenie się rodzin Sercu Jezusowemu, które to poświęcenie zwane jest inaczej **Intronizacyą Serca Jezusowego** w rodzinie.

W tej sprawie obrany niedawno temu arcybiskupem salcburskim tameczny Sufragan X. Ignacy Rieder wydał broszurę, która nas dokładnie z tą praktyką poucza. Przedewszystkiem zastanawia się nad tem, co to jest poświęcenie się Sercu Jezusowemu i powiada, że jeżeli poświęcić się jakiejś sprawie znaczy oddać na jej usługi swoją osobę i wszystkie swe siły i zasoby, to poświęcić się Sercu Jezusowemu, znaczy uznać, że Pan Jezus jest naszym Bogiem, Panem i Królem i z tego powodu poddać Mu się dobrowolnie, miłować Go nadewszystko i być gotowym do pracy ku Jego czci i dla przebłagania Go za krzywdy Mu wyrządzone, a równocześnie cnoty Jego naśladować, w każdej potrzebie u Niego szukać pomocy. Takie poświęcenie się Sercu Jezusowemu jest uwieńczeniem wszystkiej czci Jego, jakto wypowiedział wyraźnie Papież Leon XIII. w swej encyklice z 25. maja 1899 r., w której cały ród ludzki poświęcił temuż Sercu. Za głosem Ojca św. poszły tysiące wiernych, ale żeby zamiar Głowy Ko-

ścioła mógł się w całej pełni urzeczywistnić, trzeba, żeby dom za domem, rodziną za rodziną zrozumiały znaczenie tego wezwania Leona XIII. i postarały się je wykonać. Nie chodzi tu jednak bynajmniej o jakąś nową praktykę pobożną, o jakąś ceremonię tylko zewnętrzną, ale o wprowadzenie do rodziny czci Serca Jezusowego w myśl tegoż życzeń, wyrażonych w objawieniach, jakie miała Błog. Małgorzata Alacoque. Ona to była pierwszą, która swe uczennice-nowicyuszki zakonu Wizytek, poświęciła w r. 1685 Najśw. Sercu. W ubiegłym stuleciu, kiedy cześć Serca Jezusowego jęła się coraz bardziej rozszerzać, wiele rodzin, zwłaszcza we Francyi, poszło za tym przykładem, najgłówniejszym jednak szerzycielem tej praktyki jest O. Mateusz Cravley-Boevey w Ameryce Południowej w rzpl. Chili, który złożony ciężką chorobą nagle i cudownie odzyskał zdrowie, modląc się przed ołtarzem Serca Jezusowego w Paray-le-Monial, jak wiadomo, miejscu Objawień Błog. Małgorzaty. Stało się to w roku 1903 i od tej chwili O. Mateusz oddał swe życie zupełnie na pracę, by szerzyć wśród rodzin myśl poświęcenia się Najsłodszemu Sercu i to w pewien stale oznaczony sposób, przez Kościół zatwierdzony. Przejechał w tym celu obie Ameryki, a tuż przed wybuchem wojny obecnej przybył do Europy, gdzie we Francyi, Holandyi, Hiszpanii i Szwajcaryi pracę jego piękny wynik uwieńczył. Ojciec jego, protestant, złożył wyznanie wiary, a wielu niewierzących lub wprost wrogów Kościoła zmieniło na dobre swój sposób postępowanie. Pius X. nadał odpustem akt poświęcenia się rodziny, a Benedykt XV. na posłuchaniu, jakie miał u Niego w 1915 O. Mateusz, wyrzekł doń te słowa: „Idź na cały świat i głoś wszędzie i nieustanie tę krucyatę miłości. Na-

potkasz trudności, jakeś tego już doświadczył, gdyż one są losem wszystkich wielkich przedsięwzięć, ale głoś wyraźnie, że jest to wola Papieża, aby to dzieło zbawienne po całym świecie było rozszerzone dla dobra społeczeństwa obecnego. W przemowie zaś, mianej 6. stycznia 1918 r. powiedział, że gdyby wszystkie rodziny chciały się poświęcić Najśw. Sercu i gdyby wszyscy spełniali obowiązki, wypływające z takiego poświęcenia się, wtedy byłoby zapewnionem Królowanie Chrystusa nad społeczeństwem.

Łatwo pojąć, że poświęcenie się rodziny Najśw. Sercu, jeżeli będzie dokonanem z dokładnem zrozumieniem rzeczy, stanie się dla niej źródłem błogosławieństwa i łask. Wskazują na to obietnice, uczynione według świadectwa Błog. Małgorzaty przez Pana Jezusa czcicielom Jego Najśw. Serca, a zwłaszcza te dwie z nich, z których jedna powiada:

„Dom, gdzie czcić będą obraz Serca Mego,
Z Błogosławieństwa zasłynie Bożego“.

a druga zapowiada, że

„W rodzinie spokój i zgoda zagości,
Bo złączę wszystkich związką Mej miłości“.

Poświęcenie to, o którem mowa, nie może się jednak ograniczyć na samem zawieszeniu wizerunku Serca Jezusowego: Chrystus Pan ma się stać Ogniskiem i Królem rodziny, która winna być przejęta względem Niego wiarą, nadzieją i miłością. Te trzy cnoty są podstawą wszystkiego życia duchownego, którego jednym z objawów w rodzinach jest odpra-

wienie wspólne modlitwy przed wizerunkiem Serca Jezusowego i to nietylko w dniu poświęcenia się temuż, ale i przy innych sposobnościach, a zwłaszcza czasu modlitwy porannej i wieczornej.

Wobec tego Rada Wyższa usilnie zachęca wszystkich członków Konferencyj, aby odwiedzając rodziny ubogich, opiece ich powierzone, pouczali ich o tej praktyce, o jej znaczeniu i doniosłości i zachęcali do jej spełnienia. W tym celu idąc za wspomnianą broszurą, podajemy następujące praktyczne wskazówki:

Przedewszystkiem należy strzedz tego, by akt poświęcenia się rodzin Sercu Jezusowemu nie odbywał się powierzchownie i dorywczo, gdyż w ten sposób wyrodziłby się w ceremonię jakąś, o której się niebawem zapomina. A więc naprzód potrzeba się o to postarać, by rodzinę pouczyć gruntownie, czem jest nabożeństwo do Serca Jezusowego i jakie ma znaczenie poświęcenie się temuż. Pomocą do tego bardzo skuteczną mogą być różne książeczki i broszury o tym przedmiocie mówiące, podane w katalogu wydawnictw Towarzystwa Jezusowego (nabyć go można w Krakowie, Kopernika 26), a także i w Kalendarzu Apostolstwa Modlitw na r. 1918 jest obszerny w tej sprawie artykuł. Jako dzień poświęcenia się najstosowniej wybrać albo samo święto Serca Jezusowego lub też jakąś uroczystość czy to kościelną czy rodzinną. Udział w niej niech weźmie cała rodzina wraz ze swą czeladką; jst pożądanem, by przy tem był kapłan obecny, w każdym jednak razie obraz czy statua Serca Jezusowego ma być poświęconą. Dobrzeby było poprzedzić dzień ten nowenną, a trzeba w dniu tym wysłuchać Mszy św. i przystąpić do Stołu Pańskiego.

W oznaczonym dniu zbiera się tedy wszystka rodzina w głównej izbie mieszkania, przed wizerunkiem Serca Jezusowego, otoczonym światłem i kwieciem i ceremonia rozpoczyna się odmówieniem wspólnem wyznania wiary. Jeżeli jest kapłan obecnym, następuje poświęcenie obrazu i wręczenie go rodzinie przy stosownej przemowie. Poczem kapłan, albo ojciec rodziny, lub ktoś z jej członków do tego wyznaczony czyta głośno sam akt poświęcenia, a wszyscy obecni klęcząc wspólnie go z nim odmawiają. Teraz zawiesza lub ustawia się wizerunek na pryncypalnem miejscu i odmawia się jakąś modlitwę, n. p. litanię do Serca Jezusowego.

Żeby to wydarzenie utrwalić w pamięci obecnych, byłoby do życzenia, by przed tym obrazem odmawia poranne i wieczorne pacierze, dodając do nich akty strzeliste ku czci Serca Jezusowego.

Przed tym obrazem niech rodzice swe dzieci błogosławią, a nowonarodzone oddają Sercu Jezusowemu. W dniu pierwszej Komunii św. przyjmujący Ją winni tu swe poświęcenie odnowić, a w każdej potrzebie niech się tu rodzina do Serca Jezusowego o pomoc ucieka. Doroczna pamiątka tego poświęcenia niech będzie zawsze obchodzona wspólną Komunią św., którą przyjmować byłoby pożądanem i w pierwsze piątki miesiąca lub następną po nich niedzielę. Formularz aktu poświęcenia nabyć można we wspomnianem Wydawnictwie (Kraków, Kopernika 26); po dokonaniu aktu poświęcenia drugą część owego formularza należycie wypełnioną odsyła się do Przewodnika krajowego tego Dzieła (Kraków, Kopernika 26).

Ale nietylko rodzina, lecz i całe Konferencye mogą dokonać owego aktu intronizacyi Serca Jezuso

się na tygodniowe posiedzenia zbierają, umieszczą na pryncypalnem miejscu na stałe wizerunek Serca Jezusowego.

Polecając sprawę powyższą gorliwości Szanownych Braci, łączymy wyrazy braterskiej życzliwości.

Oddani bracia i słudzy

Maryan Bartynowski
sekretarz Rady Wyższej.

Bronisław Olearski
wiceprezes Rady Wyższej.

W Krakowie, dnia 2. października 1918 r.

Akt poświęcenia się Towarzystwa św. Wincentego a Paulo Najśw. Sercu Jezusowemu.

Panie Jezu Chryste, który na widok oziębłości świata i dla wzbudzenia na nowo miłości świętej wśród ludzi okazałeś im Swe Najśw. Serce i objawiłeś niewyczerpane bogactwa Boskiego Miłosierdzia oraz chciałeś mieć zbudowanym rękami wszystkich wiernych ku czci tegoż Serca kościół na Górze Męczenników, w którymbyś prośby i hołdy ludu chrześcijańskiego przyjmował: oto my należący do różnych narodów, ale węzłem braterskiej miłości złączeni w jedną rodzinę i jakkolwiek rozmieszczeni po całym świecie, to jednak zjednoczeni pod chorągwią św. Wincentego a Paulo w jedną całość, ożywioną wspólnem pragnieniem dopomagania bliźnim, upadłszy obecnie na kolana przed Twoim ołtarzem oddajemy i poświęcamy Tobie i Twemu Przenajśw. Sercu Towarzystwo nasze wraz z każdą z osobna jego Radą i Konferencyą

i wszystkimi jego członkami oraz ubogimi, którymi się opiekujemy, by je utrzymać w służbie Twej świętej, wreszcie ze wszystkimi tymi, o których mamy pieczę i ze wszystkiemi Dziełami, które podejmujemy na różnych miejscach ku Twej chwale.

Tę przeto ofiarę prosimy, jakkolwiek niegodni, abyś raczył przyjąć, jako wonność wdzięczną, a nas zapalił owym ogniem, który z głębi Serca Twego wysłałeś na ziemię i pragnąłeś, by tam silnie rozgorzał, aby przejęci słodyczą nieskończoną Boskiego Serca Twego nauczyli się rzeczami doczesnemi pogardzać, braci miłować, wspierać bliźnich słowem i czynem i nakoniec wśród zmiennych życia tego kolei tam serca nasze umieścić, gdzie się znajdują dobra i radości na wszystkie wieki trwać mające. Amen.

Nowa organizacya działalności miłosiernej w Poznańskiem.

Różne chwile rozmaite stwarzają potrzeby. Obecna wojna, której krwawe płomienia już poczynają się pokładać i przygasać, nastwarzyła tych potrzeb w najrozmaitszych kierunkach bardzo wiele. Najwięcej oczywiście w Niemczech, gdzie silenie się na najrozmaitsze kooperatywy, szukanie tłuszczu i rozmaitych smarów w przedmiotach, którym się o tłuszczu, jako żywo, ani nie śniło, jedzenie wron i zachwalanie, że są bardzo smaczne..., oraz projekt, (na szczęście tylko projekt), żeby w rządowych garnizonach przerabiać kobiety niemieckie na upikielhaubione Walkirye, któreby przy dźwiękach wagnerowskiego „Walkirienritt“, wraz z mi-

lionami Sigurdów biły się o hegemonię nad światem dla inkarnacyi brutalnego mytu germańskiego — począł już nabierać cech wprost humorystycznych.

Atoli nic dziwnego. Potomkowie Zygfryda de Löwe, którego duch, po dziś dzień, dynda jeszcze na uździenicy nad drogą w lesie ze Spychowa do Szczytna, potomkowie Hugona de Danweld i innych jemu podobnych, mając do walczenia z całym światem nieprzyjaciół, wspomagani przez spóźniającą się wiecznie Austryę (biedna Austrya!), skazani byli na własną li tylko wewnętrzną zwartość i moc. Nic więc dziwnego, że wysilali swe mózgi na to, jakby nawet z kanałów kloacznych, drogą chemicznych analiz i faustowych mieszań w czarodziejskim tyglu, otrzymać można tłuszcz, a zbieraniem i zwłaszcza zabieraniem wszelkiego rodzaju „odpadków“ pomódz kochanemu Vaterlandowi.

Dzisiaj amerykańskie tanki uderzają, jak stada bawołów, w pierś Germanii i dokonują w głowach jej junkierskich synów radykalnej przemiany pojęć.

Niech jednak mówi kto, co chce, ale przyznać trzeba, że Niemcy zrobili wiele, zwłaszcza w kierunku zbiorowych działań i skupiań się w pewnym jasno wytkniętym i określonym celu. Nie jednej rzeczy trzeba nam się będzie jeszcze długo od nich uczyć.

Skazani zaraz w początkach gigantycznych zapasów, przez śmiertelnego wroga swego, Anglię, na wygłodzenie, podjęli hasło oszczędności i rozdzielania zapasów w wystarczających, lecz nic ponad to, ilościach. Zjawiły się więc najpierw „Brotkarty“, a później cały szereg innych, aż do kart na poszczególne części garderoby, mydło itd.

Ten duch skupionego działania i organizacyi udzielił się także katolickiej akcyi miłosiernej w Niemczech.

Wprawdzie zebranie rozstrzelonych pomniejszych działań miłosiernych do jednego wspólnego strumienia dokonało się w dyecezyach niemieckich już przed 20 laty, więc wojna udowodniła tylko jego potrzebę, i zachęciła, a nawet zmusiła do jeszcze energiczniejszego w tym kierunku wysiłku. To też na zjeździe we Fuldzie, w roku 1915, nałożył cały episkopat niemiecki poszczególnym biskupom obowiązek założenia w swych dyecezyach Związku towarzystw dobroczynnych.

Na wzór tego powstaje i w Poznaniu, w dniu 19 lutego roku 1917, Związek Towarzystwa Dobroczynności „Caritas". Dając początek temu Związkowi Najprzewielebniejszy Ks. Arcybiskup Dalbor miał właśnie na myśli skupić wszystkie promienie pracy dobroczynnej w jednem ognisku, żeby z niego miłość („Caritas"), bardziej już zorganizowana i więcej skupiona, oddziaływała na odnośne warstwy społeczne tem skuteczniej i tem głębiej.

Związek Towarzystw Dobroczynności ma także swój organ. Jest nim „Przewodnik Miłosierdzia", miesięcznik (wychodzi atoli nie w każdy miesiąc), którego dalsza część tytułu, wypisana na okładce, świadczy o przyłączeniu się do „Związku" także Konferencyj św. Wincentego a Paulo, zarówno męskich, jak i żeńskich. Cały tytuł organu brzmi tak: „Przewodnik Miłosierdzia, miesięcznik Związku Towarzystw Dobroczynności „Caritas" i Rad Wyższych Konferencyi św. Wincentego a Paulo, męskich i żeńskich".

W Związku tym Konferencye nie zatracają bynajmniej swego osobnego charakteru, co zresztą sprzeciwiałoby się zasadniczo myśli Ozanama, lecz podaja ręce innym dobroczynnym organizacyom, żeby połączonemi siłami działać i szerzej i skuteczniej. Cel ten

określa wyraźnie sam Najdostojniejszy Arcypasterz. W artykule wstępnym do pierwszego zeszytu „Przewodnika“ wyraża się tak: „Chęć służenia bliźniemu coraz szersze ogarnia koła. Ale potrzeb też coraz więcej. Choć wojna nas bezpośrednio nie dotknęła, to jednak skutki wojny odczuwamy na każdem polu. Ubóstwo w najrozmaitszej postaci wyciąga ręce. Przybywa trumien, a ubywa kołysek. Opieka nad młodzieżą i dziećmi, nad sierotami, niemowlętami domaga się pracy i to pracy nie dorywczej, ale ciągłej, umiejętnej i wspólnej.

Żeby jednak w tej pracy dobre chęci i siły się nie rozpraszały, i żeby pracowały ze znajomością rzeczy, na to potrzeba najpierw złączenia sił w jedno ogniska, a potem dania sposobu pouczania się wzajemnego. Dla osiągnięcia pierwszego celu założono Związek Towarzystw Dobroczynnych. Celem zaś szerzenia znajomości spraw dobroczynności postanowiono wydawać czasopismo.

Pierwszy zeszyt tego pisma idzie w świat. Idź tedy, Przewodniku, prowadź nas po królewskiej drodze miłosierdzia chrześcijańskiego! Skupiaj wszystkie dobre i szlachetne siły około siebie; na moc nędzy, co idzie ku nam, wzbudź moc miłości, która choć nie usunie wszystkiej biedy, odejmie to, co w niej jest najgorszego, gorycz zwątpienia i będzie umiała cierpiących pogodzić z Bogiem i z ludźmi!“

Cały pierwszy zeszyt jest programowy. Z artykułu: „Zadanie Związku „Caritas“ dowiadujemy się, zgodnie z tem, co powiedziano we wstępie, że zadaniem organizacyi jest: „połączenie wszystkich czynników, pracujących na polu dobroczynności, kierowanie nimi, by jak najwięcej wydały owocu, by obficie płynący grosz

nie szedł na marne, podczas gdy jednostki. godne wsparcia. nędzę cierpieć muszą". Atoli nie tutaj koniec zadania. Związek chce zejść aż do przyczyn ludzkiej nędzy i w przyczynach jej zapobiegać. Środkiem zaś do tego, to „zainteresowanie całego społeczeństwa. by wspólnemi siłami zakładać placówki, w którychby każdy nędzarz. czy dziecko. czy biedak niezdolny do pracy, czy kaleka mógł prowadzić żywot godny człowieka".

Ma także „Związek" swoje biuro informacyjne w Poznaniu, przy ulicy św. Marcina pod nr. 69. Ma ono chronić miłosierne, a nie poinformowane jednostki przed zalewem prywatnych pisemnych próśb, w większej części wypadków wcale nieuzasadnionych, i obliczonych tylko na łatwowierność i wyzysk. Proszeni więc o wsparcie nie udzielają go wprost, lecz zwracają się do biura, które bada stosunki i położenie proszącego i w następstwie dopiero udziela mu, z nadesłanej sumy, stosownego wsparcia, lub odmawia go zupełnie.

Pod hasłem: „Ratujcie dzieci!" rzuca się Związek na ratunek już nie poszczególnym jednostkom, ale całemu narodowi. Dzieci przecież to przyszłość nasza, „spes gentis nostrae", a śmiertelność ich tak zastraszająco się wzmaga! Za wszelką cenę trzeba je utrzymać przy życiu, o ile to, oczywiście, może zależeć od przyrodzonych sił i skuteczności ludzkich środków. „Obowiązkiem naszym społecznym — czytamy w I-ym zeszycie „Przewodnika" — jest zdobycie się na krok stanowczy w sprawie opieki nad niemowlętami. Założyliśmy już domy dla starców, dla kalek, ochronki dla dzieci starszych, wreszcie i dla młodszych, czemu nie mielibyśmy utworzyć zakładu, gdzieby najmłodsza nasza generacya mogła znaleźć przytułek, dopóki nie wy-

szukamy dla nich dobrych wychowawczyń, któreby się podjęły dzieci im powierzone wypielęgnować?"

W związku ze sprawą ratowania niemowląt zwraca się „Przewodnik" do duchowieństwa z uwagą i wezwaniem, żeby dbało o wykształcenie katolickich pielęgniarek. Już bowiem od paru lat ustanowiono w obwodzie rejencyi dyseldorfskiej opiekę powiatową nad niemowlętami. a także i gdzieindziej dają się zauważyć usiłowania w tym kierunku. Zaś rząd. zniewolony ważnością i aktualnością, jakiej ta sprawa nabrała w czasie wojny, do ujęcia rzeczy zasadniczo, począł się zastanawiać nad organizacyą prawną opieki nd niemowlętami. Na Śląsku wprowadzono już niektóre wskazania rządu w życie. Wobec tego, zapotrzebowanie pielęgniarek. wyćwiczonych w pielęgnowaniu dzieci i chorych, oraz obznajomionych z prawodawstwem socyalnem. jest bardzo wielkie. Dla sprawy katolickiej kryje się w tem poważne niebezpieczeństwo. „Kto widział opiekunkę taką. lub pielęgniarkę — czytamy w „Przewodniku" — przy pracy. przekonał się, że nietylko dziecko. lecz również i rodzina, do niego należąca. dostaje się pod jej wpływ." Za pomocą pieniędzy, których w danych razie dostarczą pielęgniarce nawet rozmaite zamaskowane źródła „misyjne", oraz wpływem swoim i znajomościami może ona oddziaływać na rodzinę. w duchu religijnym. wprost fatalnie. A na to się zanosi. wobec tego. że wyćwiczonych pielęgniarek katolickich prawie że niema, usiłowań w tym kierunku poczyniono bardzo mało. a protestanckich się rutynowanych coraz więcej przybywa. I jeżeli tak dalej pójdzie, to Polacy katolicy zostaną przez ewentualną ustawę ministeryalną zaskoczeni, i będą musieli, chcąc nie chcąc. przyjmować pielęgniarki prote-

stanckie. Następstwa i skutki mogą być i będą opłakane.

Ratować sytuacyę może duchowieństwo, wyszukując w swoich parafiach odpowiednio uzdolnione jednostki kobiece, i posyłając je do odnośnych szkół Katolickiego Związku Kobiet, bądź w Kolonii, Monachium, Berlinie, czy Heidelbergu. Opiekunki powiatowe muszą zdać egzamin państwowy z umiejętności pielęgnowania dzieci, muszą posiadać znajomość nowoczesnej opieki nad niemowlętami, i mieć znajomość stosunków społecznych.

Z tegorocznego numeru październikowego „Przewodnika Miłosierdzia" dowiadujemy się, że pielęgniarki takie już istnieją i pracują z pożytkiem.

W artykule: „Towarzystwa dobroczynne a towarzystwa młodzieży", zastanawia się ks. Waleryan Adamski, jakie korzyści mogą mieć towarzystwa młodzieży z towarzystw dobroczynnych, i naodwrót, jakie korzyści mogą mieć towarzystwa dobroczynne z towarzystw młodzieży. Korzyści dla jednych i drugich są liczne. Już sama współpraca i bliższe zetknięcie się generacyi starszej z młodszą jest rzeczą bardzo ważną. Pierwszej zapewnia ono ustawiczny przypływ świeżych sił, a drugiej kierunek, opiekę i ewentualną pomoc materyalną.

Widzimy więc, że Związek zakreślił swą działalność szeroko i stara się oddziaływać dobroczynnie we wszystkich kierunkach. Należy się więc spodziewać, że znajdzie uznanie i poparcie u szerokich kół społeczeństwa.

Co jeszcze uderza, kiedy się przegląda te kilka numerów „Przewodnika", to branie się do pracy na seryo i ujmowanie wszystkiego zasadniczo. Nie ma

u rodaków naszych w Poznańskiem oglądania się i liczenia na desperacki frazes typowego bezhołowia: „Jakoś to będzie“, lecz jest z góry powzięta świadomość, że będzie tak, jak się zabierzemy do pracy i jak ją przeprowadzimy.

Na społeczeństwie naszem w Poznańskiem znać jest pruską szkołę, pruski porządek i trzeźwość. Czego zresztą nie potrzebujemy się wstydzić, bo i Prusacy mogliby się od nas wielu rzeczy nauczyć. Oczywiście, gdyby chcieli, lecz są na to „zu preussisch“, i zresztą już nierychło. Uczyć się nawet od wroga tego, co jest dobre i pożyteczne, to świadczy o wewnętrznem wyrobieniu, i wyzbyciu się — nie dumy plemiennej, bo ta w narodzie powinna być zawsze, jako element konserwujący ducha i broniący go przed narodową apostazyą — lecz pychy i głupiego szowinizmu, które prowadzą zawsze do ruiny.

W obecnej chwili, więcej niż kiedykolwiek, potrzeba nam jest trzeźwości i ścisłego ujmowania rzeczy. Nie pieśnią, lecz czynem zbudujemy Ojczyznę. Poeta dawno już kazał zginąć pieśniom, a wstać czynom. Niech więc dzisiaj wstanie czyn, a pieśń niech się na chwilę usunie, a przynajmniej niech się nie wysuwa.

Rodacy nasi w Poznańskiem śpiewali mało, ale za to czynili i zrobili wiele.

Da Bóg, że w przyszłej zjednoczonej Polsce zdolność do czynu, trzeźwość i obliczony chłód ustosunkują się w narodzie bardziej równomiernie.

Ks. S. Graczyk C. M.

KRONIKA.

Akt założenia Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w Czarnym Dunajcu. Z inicyatywy Koła Polskiego Związku Niewiast Katolickich w Czarnym Dunajcu, urządzono dnia 15 września 1918 w święto Siedmiu boleści M. Bożej w sali kasynowej Towarzystwa Zaliczkowego Walne Zgromadzenie, na które zaproszono gości z całej parafii. Osób zeszło się około 300. Celem zgromadzenia było założenie Towarzystwa Miłosierdzia. Zebraniu, które zagaiła prezesowa Niewiast Katol. p. Józefa Króżlowa — przewodniczył Ks. kanonik Leopold Brosig, miejscowy proboszcz. Przemowę na temat poruszony przez p. Króżlową, wygłosił Ks. Franciszek Mirek, wikary miejscowy, wskazując potrzebę takiego Towarzystwa w miejscowych warunkach i podając szkic historyczny rozwoju Towarzystwa św. Wincentego. Poczem odczytano statut Pań Miłosierdzia z Paryża i ogólne reguły z „Małego Podręcznika“ (Kraków, 1814) str. 30.

Kiedy zebrane niewiasty wiejskie i miejscowe panie z inteligencyi oświadczyły się jednogłośnie za założeniem Towarzystwa św. Wincentego — zamianował Ks. proboszcz Wydział Towarzystwa — zasięgając w tem poprzednio informacyj. I tak: powołano na prezesową p. aptekarzową Maryę Trybułową, na wiceprezesową p. radczynię Maryę Feillową, na skarbniczkę p. profesorową Józefę Króżlową, na szafarkę p. Jadwigę Romanównę, na sekretarkę p. Jadwigę Romaniszyn, na prokuratora Ks. Franciszka Mirka.

Po zamianowaniu Wydziału otwarto zaraz listę członków, na którą zapisało się zaraz ośm starszych wiejskich dziewcząt, pragnących wziąć czynny udział w pracach Towarzystwa wraz z paniami. Lista członków wspierających jeszcze nie jest ukończona.

W końcu zapowiedział Ks. proboszcz, jako dyrektor Towarzystwa — ściślejsze posiedzenie Towarzystwa na następną niedzielę, na którem Wydział przystąpi do uchwalenia własnego statutu na wzór statutu Pań z Paryża.

Składka, którą uczestnicy zebrania złożyli zaraz na cele Towarzystwa, wyniosła 249 kor. 60 hal.

Posyłając niniejszy akt Przewielebnemu Ks. Dyrektorowi, prosi podpisany Wydział o wpisanie Towarzystwa

św. Wincentego a Paulo w Czarnym Dunajcu do ogólnego Towarzystwa i nadanie Towarzystwu charakteru dzieła stworzonego przez św. Wincentego, następnie prosi o przysłanie Patentu założenia Towarzystwa, celem zyskania wszystkich odpustów, udzielonych przez Stolicę św. — oraz o przysłanie 30 dyplomów dla członkiń Towarzystwa.

Czarny Dunajec, dnia 18 września 1918.

Za Wydział Towarzystwa: prezesowa: Trybulowa, sekretarka: Jadwiga Romaniszyn. Ks. Dyrektor: Ks. Leopold Brosig.

Założenie Towarzystwa pielęgniarek ludowych w Poznaniu i związany z tem projekt zakładania stacyj sanitarnych wśród osad wiejskich. Nad społeczeństwem naszem w Poznańskiem powiewa ustawicznie, niby sztandar, ta myśl, że wszystkie warstwy społeczeństwa należy jak najwszechstronniej ukwalifikować, należy je wyposażyć we wszystko to, czego się domaga zarówno ciało jak i duch, jeżeli mają ze zrozumieniem, celowo, a nie dorywczo tylko i ze skutkiem, pracować nad odbudową Ojczyzny i narodowych ideałów. Że myśl ta niewidzialnie prawie ale cierpliwie i sumiennie, z mrówczą wytrwałością, wprowadzaną była do świadomości tamtejszego ogółu, że ją pojęto i zrozumiano, że zamiar stał się rzeczywistością, świadczy o tem to dzisiejsze jasne, zgodne i zdecydowane stanowisko całego dawniejszego zaboru pruskiego, wobec zadań bieżącej chwili. Podczas gdy nad Galicyą i Królestwem unosi się jeszcze rój rozbieżnych myśli i gonią się, niby po górach, echa najrozmaitszych haseł, tam wszystkie hasła i wszystkie myśli skupiły się i powiązały naokoło tej jednej: „Razem zgodnie i z zapomnieniem o sobie — dla Ojczyzny!“ Tam się nie roztkliwiają, ani nie upajają się wonnymi frazesami, jeno plują w garście i pracują!

Praca ta odbywa się we wszystkich kierunkach. Niczego się nie bagatelizuje i niczego się nie przeacza. W ostatnim czasie zwrócono baczną uwagę na stosunki zdrowotne po wsiach. Pozostawiają one nawet i tam wiele do życzenia i domagają się naprawy. Wojna, chociaż wprawdzie nie tyle, co u nas, jednak i tam wpłynęła na ich niekorzyść.

„M u s i m y się do tej sprawy wziąć szczerze i energicznie — pisze dr. Gontkowski w październikowym numerze

„Przewodnika Miłosierdzia“ — m u s i m y, bo w przyszłości powojennej tylko ten naród się ostoi, który najwięcej posiadać będzie jednostek zdrowych, odpornych, silnych i uświadomionych“.

W imię tej zasady, przy gorącem poparciu Najprzewielebniejszego Księdza Arcybiskupa Dalbora, zawiązało się w Poznaniu w styczniu bieżącego roku „Towarzystwo dla pielęgniarek ludowych“. Otwarto natychmiast sześciomiesięczne kursa. Na wezwanie Najdostojniejszego Arcypasterza zgłosiło się tyle kandydatek, że nie można ich było wszystkich naraz przyjąć. Wykłady do nich miewali lekarze ordynujący w lecznicach poznańskich, dokąd kandydatki uczęszczały także na praktykę. Egzamin, urządzony w lipcu według przepisów państwowych dla pielęgniarek, wypadł nadwyraz pomyślnie. Pierwszy więc zastęp pielęgnarek, pracownic na nowej niwie, był gotów, i można je było porozsyłać do miejsc, skąd już dawno o nie proszono.

Towarzystwo ma swój osobny statut. Na jego czele stoi Rada Główna, w której, według regulaminu, mają być reprezentowane następujące instytucye: 1. Arcybiskupstwo Gnieźnieńsko-Poznańskie; 2. Towarzystwo hygieniczne w Poznaniu; 3. Wydział lekarski Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu; 4. Komisya zdrowia publicznego przy Radzie Narodowej; 5. Związek Tow. Dobroczynności „Caritas“ w Poznaniu; 6. Centralne Tow. Gospodarcze w Poznaniu: 7. Towarzystwo ziemianek w Poznaniu; 8. Rada Główna Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Poznaniu. — Ponadto powinny należeć do Rady Głównej dwie pielęgniarki.

Organami Towarzystwa są, jak czytamy: „Dziennik Poznański“ i „Kuryer Poznański“. Pisma te, czytane przez szeroki ogół, nadają się więcej do informowania go o pracach Towarzystwa, aniżeli wychodzący w niewielu egzemplarzach, nieregularnie i według potrzeb, oraz z natury rzeczy przeznaczony dla szczupłego zamkniętego koła czytelników, „Przewodnik Miłosierdzia“.

Z a r z ą d Towarzystwa stanowią: Radca Dr. Dembiński (prezes), Dr. Janina Żniniewiczowa (wiceprez.), Ks. Laskowski (sekretarz).

W skład R a d y G ł ó w n e j wchodzą: K. Brownsford, Dr. Gantkowski. Gregerówna, Dr. Hącia. Hr. Jezierska. Ks.

Kan. Łukomski, Dr. Meissner, Augustowa Mieczkowska, Anna Moszczeńska, Radca Dr. Panieński, Mecenas Ratajski i Radca Dr. Zakrzewski.

Jednym z programowych punktów regulaminu Rady Głównej Towarzystwa dla pielęgniarek ludowych jest: „popieranie urządzeń, służących do zdrowotnego rozwoju społeczeństwa i podniesienia jego siły fizycznej". — Tak jest. Tej siły będzie nam potrzeba. Bowiem germański tur wykazuje jeszcze dużo mocy w swym potwornym karku, i jak w czasie obecnej zawieruchy światowej „furor teutonicus" poniósł go aż nad Wołgę, tak nie trzeba się łudzić, że w czasach pokoju nie będzie on wychodził z lasów na słowiańskie oziminy. Potrzeba nam więc będzie Urzusów, silnych zarówno duchem jak i ciałem, żeby bronić naszych religijnych i narodowych ideałów, oraz naszego historycznego i kulturalnego dorobku.

Społeczeństwo nasze w Poznańskiem rozumie to dobrze i dlatego urządza się zawsze zasadniczo i pracuje realnie. Nie podoba się to socyalistom galicyjskim, którzy stawszy się nagle prawie że „etycznymi", chcieliby i Poznańczyków widzieć bardziej „idealnymi". Nawiązując do ich zdecydowanej postawy wobec swych świętojańsko-robaczkowych eksperymentów, żalą się niby, że gdy oni (socyaliści) mówili (w Warszawie) o „ideałach" (ideałem każdego socyalistycznego menera jest stać się jak najprędzej „burżujem", to jest kupić sobie w mieście „kamieniczkę", panie dziejku, a na wsi „mająteczek"), Poznańczycy „pobrząkiwali swojem złotem".

Przecie lepiej, że Poznańczycy pobrząkują złotem, które wraz z swojem wyrobieniem politycznem i z chęcią wspólnej realnej pracy chcą oddać na usługi Ojczyźnie, aniżeli gdyby pod „rządami" „idealnych" socyalistów, cały naród miał dzwonić zębami.

Wracając atoli do uzdrowienia stosunków zdrowotnych w Poznańskiem, czytamy w „Przewodniku Miłosierdzia", że początkową komórką tej podstawowej pracy ma być właśnie p i e l ę g n i a r k a l u d o w a. Ma ona jednak pracować nie odosobniona i na własną rękę, lecz w ramach odpowiedniej organizacyi. I tu wyłania się projekt zakładania s t a c y j s a n i t a r n y c h p o w s i a c h i p o m a ł y c h m i a s t e c z k a c h. „Chodzi o l u d, jako jądro spo-

leczeństwa, bo inteligencya na ogół zna mniej lub więcej zasady hygieny codziennego życia i w mniej lub więcej zadawalniający sposób u siebie je stosuje; jeżeli więc chodzi o lud, chodzi o sfery przemysłowo-fabryczne i o sfery ludu wiejskiego".

Program pracy tych stacyj sanitarnych jeszcze się dzisiaj nie rysuje jasno. „Gdyby ktoś o niego zapytał — pisze Dr. Gantkowski — to nie umiałbym wskazać nic innego, jak tylko program całkiem o p o r t u n i s t y c z n y: „robić na razie — co się da".

Przedewszystkiem jednak stacye sanitarne powinny urządzać po wsiach kąpiele, żeby i mieszkaniec wsi poznał ich błogie skutki i nauczył się należycie cenić czystość ciała. Kąpiel taka mogłaby się odbywać albo w wannie, albo sposobem natryskowym, zależnie od stosunków miejscowych, które zadecydują także o tem, czy kąpiel ma być płatna, lub bezpłatna.

Tego rodzaju kąpiele ludowe zaprowadzono z inicyatywy warszawskiego Tow. Hygienicznego, w niektórych wsiach w Królestwie Polskiem już przed wojną.

Dalej, każda ze stacyj sanitarnych ma posiadać aparat desynfekcyjny, który pod okiem wprawnej pielęgniarki, jako opiekunki stacyi, służyć będzie do odkażania izb i mieszkań, oraz ubrań i bielizny po zakaźnie chorych. Głównie ma się tu na myśli rozpowszechniony tak bardzo wśród ludu wiejskiego ś w i e r z b skórny. Nadto, gdzie nie ma żłóbków, lub ochronek, stacye sanitarne będą się mogły opiekować niemowlętami i małemi dziećmi, i przyczyniać się w ten sposób do szerzenia zdrowych zasad i sposobów wychowania.

Zapewnie wtenczas musiałoby na takiej stacyi sanitarnej być więcej pielęgniarek, niż jedna.

Rękojmię należytego prowadzenia stacyj sanitarnych dawałaby opieka lekarzy, ordynujących w danych miejscowościach, oraz towarzystwo pań ziemianek, które bardzo dodatnio zaznaczyło już swą obywatelską działalność i sprawie tej okazało niejednokrotnie dużo zrozumienia. Z pośród ziemianek powinny wyjść i n s t r u k t o r k i i w ę d r o w n e n a u c z y c i e l k i (w sprawach hygieny ludowej), które byłyby zarazem czynnikiem łączącym stacye sanitarne z instytucyami centralnemi: a więc: z Tow. hy-

gienicznem w Poznaniu, ze stowarzyszeniem Caritas, i ze świeżo powstałą „Komisyą zdrowia publicznego" przy Radzie Narodowej.

Ta właśnie „Komisya zdrowia publicznego" uchwaliła na posiedzeniu, odbytem dnia 30 stycznia 1918 roku, odnośnie do zakładania stacyj sanitarnych, co następuje:

I. Przedewszystkiem uznaje ona zakładanie takich stacyj, wobec stosunków, stworzonych przez wojnę, za konieczne.

Stacye ma się urządzać: a) w większych wsiach parafialnych z pomocą i opieką miejscowego ks. proboszcza; b) w większych dominiach z pomocą obywateli, administratorów, lub też pań ziemianek; c) w małych miasteczkach z pomocą i pod opieką miejscowego ks. proboszcza, lub pań Wincentek. — Wymienione osoby mają także nadzór nad urządzoną przez siebie stacyą zdrowia.

II. W zakres działania stacyi zdrowia wchodzą: pielęgnowanie chorych bez różnicy stanu, religii i narodowości, i to najbardziej tam, gdzie najwięcej pomocy potrzeba; zakładanie i zmiana opatrunków, podawanie lekarstw według zleceń lekarskich, opieka nad niemowlętami i małemi dziećmi, sterylizowanie i oddawanie mleka już gotowego oseskom, udzielanie rad matkom i kobietom podczas ciąży, walka z chorobami zakaźnemi, nie wyłączając gruźlicy.

III. Kierowniczką stacyi jest siostra samarytanka (pielęgniarka), która posiada aprobacyę państwową, lub która co najmniej po 6-miesięcznym kursie uzyskała świadectwo komisyi egzaminującej Tow. hygienicznego w Poznaniu.

IV. Na swoje utrzymanie otrzymuje kierowniczka stacyi: a) 500 marek rocznego wynagrodzenia; b) połowę opłat za pielęgnowanie chorych; c) wolne mieszkanie, które składać się winno z dwóch pokoi. Jeden pokój służy za mieszkanie dla siostry, drugi (z szafą) do przejściowego przyjmowania ciężko chorych lub skaleczonych, których się potem odstawia do lazaretu.

V. Wszelkie opatrunki, leki, oraz do pielęgnowania chorych i skaleczonych potrzebne urządzenia przechowuje się w zamkniętej, na ten cel urządzonej szafie. Klucze od szafy nosi kierowniczka, która też jest odpowiedzialną za

utrzymanie w czystości i w komplecie szafy i wszelkich aparatów.

VI. Koszta na utrzymanie stacyi zdrowia wpływają: a) z opłat za pielęgnowanie zamożniejszych; b) z regularnych bieżących składek rodzin, które przez to nabywają prawa korzystania z urządzeń stacyi. Dalej poleca się zabezpieczyć dodatki od gmin, z kas chorych, od dominiów i od pań Wincentek.

VII. W rodzinach niezamożnych krótkie wizyty siostry są bezpłatne. Natomiast wszelkie dłużej trwające pielęgnowanie chorych, zwłaszcza u zamożniejszych, oblicza się według taryfy, ustalonej podług stosunków miejscowych, najmniej jednak 3 mk. za 8 godzin opieki w czasie dnia, a 5 mk. w nocy.

Z przepisów dla kierowniczki stacyi dowiadujemy się między innemi, że ma ona chorych odwiedzać, pocieszać ich, objaśniać i pouczać, oraz robić wszystko to, co wchodzi w zakres pojęcia pielęgniarki. Ma się jednak wystrzegać samodzielnego leczenia chorych i uprawiania zawodowego partactwa. Jej bowiem zadaniem jest pielęgnowanie chorych według wskazówek lekarskich, a nie odgrywanie roli lekarki.

„Niemniej ważną cnotą dla siostry samarytanki (pielęgniarki) jest tajemnica zawodowa i bezwzględna moralność. Każda siostra powinna być nawskróś religijną, uczciwą, pracować na chwałę Bożą i dla dobra bliźniego, bez względu na zarobek i dochody".

W wypadkach choroby lub nieszczęścia, w których nie umie sobie poradzić, ma się wstrzymać od wszelkiej czynności aż do przybycia lekarza, którego natychmiast należy wezwać. Wogóle we wszystkich ważniejszych wypadkach ma pielęgniarka przyzywać pomocy lekarskiej, żeby nie brać na siebie odpowiedzialności i nie narażać się na ewentualne kary. W wypadkach nagłego i ciężkiego zachorzenia ma się jawić sama, natomiast we wszystkich innych dopiero wtenczas, kiedy ją poproszą. — Kierowniczka stacyi prowadzi osobną książkę, w której zapisuje czynności, z których przy końcu roku robi krótkie sprawozdanie dla Tow. opieki nad pielęgniarkami. Nadto prowadzi książkę rachunkową, gdzie zapisuje wpływające opłaty za

pielęgnowanie chorych, za udzielone lekarstwa, wypożyczanie aparatów i t. d. Starać się też powinna o zwrot aparatów, za które jest do pewnego stopnia odpowiedzialną. Stosunek do władz (landrata, lekarza powiatowego i t. d.) reguluje się według istniejących przepisów prawnych.

Oczywiście, że jest to tylko projekt, którego odnośne szczegóły, ze zmianą stosunków politycznych i jakichkolwiek, zostaną odpowiednio zmodyfikowane.

Siłą rzeczy nasuwa się tu porównanie tych projektowanych stacyj zdrowia ze znanemi „Kolumnami sanitarnemi" K. B. K., które w swoim czasie zrobiły tyle dobrego i tak znakomicie przyczyniły się do lokalizacyi i tępienia najrozmaitszych chorób i zaraz. Ostatnie miały z natury rzeczy charakter przejściowy, zaś stacye sanitarne w Poznańskiem mają być stacyami stałemi.

Uderza mile i to, że tak do samego projektu zakładania stacyi zdrowia, jak i do regulaminu dla kierowniczki stacyi, wprowadzono duży zasób ducha św. Wincentego i obydwóch Konferencyj. To zapewni niechybnie stacyom opiekę Bożą, powodzenie i trwałość. **Ks. S. G.**



Członkom Konferencyi św. Wincentego, gorliwym Księżom Proboszczom, tudzież wszystkim, którzyby chcieli założyć lub przystąpić do Towarzystwa naszego, przypominamy, że w sprawie **założenia i agregacyi męskiej Konferencyi św. Wincentego** mają się zgłaszać do sekretarza Rady wyższej W. P. **Maryana Bartynowskiego,** Kraków, ul. św. Tomasza 28, a wsprawie założenia **Tow. Pań Miłosierdzia** do **X. Wizytatora XX. Misyonarzy, Kraków, Stradom L. 4.**

Polecamy następujące dzieła, które nabyć można w Administracyi „Miłosierdzia“ :

X. W. Smoczyński: **„Rzym, jego kościoły i pomniki“.** Cena 2 kor.

X. W. Smoczyński: **„Manuale quotidianum“** (Książka do nabożeństwa) brosz., cena 1 kor.

Duch św. Wincentego a Paulo. Wydanie nowe. Broszur. kor. 1.50 opraw.

Maksymy św. Wincentego a Paulo. Broszur. 50 hal., opraw 80 hal.

Żywot św. Wincentego a Paulo (tłómaczenie z Bollandystów). Cena egzemplarza 50 hal.

X. Bougaud: **„Żywot św. Wincentego“,** tłóm. X. S. Konieczny, str. XV., 603. Cena egzem. opr. w płótno 7 kor., brosz. 6 kor. W razie zamówienia 5 egzem. przesyłka darmo.

Zakładanie Konferencyi św. Wincentego a Paulo po wsiach i miasteczkach. Cena egzemplarza 30 hal.

Jak zakładać Konferencye Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i jak niemi kierować? 30 hal.

Tow. św. Wincentego a Paulo, jego założenie, rozwój, ustrój i dzieła, 8°. str. 17; cena 25 hal. (25 fen., 10 kop.).

Rocznik VIII. (1912) „Miłosierdzia Chrześcijańskiego“ opr. w płótno, z przesyłką kosztuje 5 koron.

Rocznik IX. (1913) opr. w płótno z przesyłką 5 kor. Nadto nabyć można w Redakcyi Roczniki IV., V., VI. i VII.

po cenie 3 korony, pojedyncze zaś numery z wyżej wymienionych roczników po 80 hal.

Roczniki Stow św. Dziecięctwa wychodzą kwartalnie, prenumerata roczna wynosi 1 kor. Adres: „Dyrekcya Stow. św. Dziecięctwa", Kraków, Kleparz 19.

X. J. Sosnowski: **„Żywot Siostry Teresy od Dzieciątka Jezus"**, ilustr., gust. oprawne, str. 150. Cena 2 kor.

X. J. Sosnowski: **„Nauki dla Stow. św. Dziecięctwa"**, str. 176. Cena 3 kor.

Życiorys Fryderyka Ozanam'a. X. J. Sosnowski. Str. 26. Cena egz. 50 hal.

Fryderyk Ozanam. Odczyt prof. Maryana Zdziechowskiego na uroczystościach Ozanamowskich w Krakowie. Str. 30. Cena egz. 50 hal.

Ustawy Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w formacie małej książeczki do modlitw w oprawie ze złoconymi brzegami po cenie 2 kor. za egzemplarz.

Mały podręcznik dla Pań Miłosierdzia. Str. 90. Cena 1.50 kor. Obznajamia on z całą organizacyą i historyą Towarzystwa. Wydanie gustowne. Podręcznik powinien się znaleźć w ręku każdej z Pań Miłosierdzia.

Kazimierz Lubecki: **„Wzory miłosierdzia w świętych Polakach"**. Str. 30. Cena 1 kor.

X. J. Sosnowski: **„Utwory sceniczne"**, zawierające tematy misyjne. Tom I. (role żeńskie) str. 302 (dziesięć utworów). Cena 5 kor.

ADRES:

REDAKCYA „MIŁOSIERDZIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO".

Kraków, Kleparz, ul. św. Filipa 19.

Redaktor odpowiedzialny: X. Sylwester Graczyk.